

Systemu nie da się „obalić” w głosowaniu

8 marca 2025

Często słyszymy o „antysystemowcach”, politykach, którzy twierdzą że są „poza systemem” czy też chcą „obalić system”; wyrócić stół, na którym system jest umówiony. Jednocześnie ludzie ci używają narzędzi, mechanizmów i instytucji tegoż systemu; platform komunikacji, jakie system daje nam do dyspozycji, wykreowanego przez system pieniądza i odwołują się do kontrolowanego przez „system” prawa. Tymczasem głosowanie bardzo rzadko jest w stanie coś zmienić radykalnie. Do tego konieczne są wojny, rewolucje, czy też pucze.

Każdy system posiada wewnętrzne mechanizmy samoobrony, gdyż jest wypadkową wyważenia wpływów tych, którzy mają realną władzę i możliwości działania. System może zostać przejęty przez przemyślane długotrwałe i tajne prace spiskowców, którzy w tak zwanym marszu przez instytucje uzyskują instrumenty sprawcze, jak to ma miejsce obecnie w przypadku neobolszewickich globalnych elit.

Mamy też wiele przykładów, gdy system eliminował osoby z pozycji w których mogłyby realnie rządzącej koterii zagrozić. Na początku lat 1990. wyeliminowano w ten sposób Stanisława Tymińskiego, który o mały włos nie został prezydentem Polski. Przy pookrągłostostowym rozdaniu, nie miał on żadnych możliwości zajęcia stanowiska, gdyż nie godzili się na to zagraniczni żyranci ówczesnej „transformacji”.

Kiedy jego popularność zaczęła rosnać wykładniczo, system rzucił do działania swoje aktywa, łącznie z niektórymi hierarchami Kościoła katolickiego. Same wybory zostały najprawdopodobniej sfałszowane, wcześniej jednak Tymińskiego usiłowano moralnie zlinczować oskarżając o tak kabaretowe rzeczy, jak odwiedzanie Libii w celu spiskowania z Kaddafim czy

bicie żony i głodzenie dzieci.

Wtedy czarno na białym pokazano „jak działa demokracja”. Od tamtej pory niewiele się zmieniło, czego dowodem są „przygody” rumuńskiego sondażowego lidera kampanii prezydenckiej, Călina Georgescu.

Tam też „układ demokratyczny” został domknięty i wiadomo kto może wygrać, a kto nie. Jeśli ludzie chcą kogoś spoza systemu, to znaczy, że są „przeciwko demokracji”.

Widzieliśmy też te mechanizmy u nas, w Kanadzie, kiedy oddolny protest społeczny przeciwko drakońskim przepisom pseudoantypandemicznym zaczął nabierać tempa. Pojawiła się nagle, niczym grom z jasnego nieba, flaga ze swastyką, padały posądzania o działania terrorystyczne, próby podpalenia budynków mieszkalnych, a ostatecznie posunięto się do zablokowania kont bankowych liderom protestu, kradzieży społecznie zebranych pieniędzy, zhakowano konta społecznej zbiórki i poddano prześladowaniom tych, którzy na legalną inicjatywę Freedom Convoy przeznaczali datki. Znana była sprawa policjanta, którego zwolniono za to, że przekazał 50 dolarów.

Proszę się nie łudzić, że system możemy obalić w wyborach, które on kontroluje. Owszem w tak zwanym „kryterium ulicznym”, czyli masowych protestach, i poprzez głosowanie możemy do pewnego stopnia kształtować układ, wejść do gry, opóźnić pewne procesy, włożyć patyk w szprychy ukartowanych zmian.

Dlatego nie należy odpuszczać sobie wyborów, ale mieć wobec nich realistyczne oczekiwania.

W maju odbędą się w Polsce wybory prezydenckie. Czy może w nich wygrać kandydat społeczny, który zaneguje zobowiązania zagraniczne Polski, odwróci sojusze i nie będzie odbierał telefonów od wiadomych ambasad? Tak, gdyby stał za nim inny nowy układ, inny stół ugadanych realnych sił, także tych zewnętrznych, a przy tym dysponował olbrzymim poparciem

społecznym, trudnym do zignorowania.

Inna sprawa, że wybory służą także do nagłaśniania pomysłów politycznych, pozwalają mieć większą „tubę”.

Ci, którzy mają realną władzę na danym terenie, pilnują jednak, aby jej nie stracić. Polacy po 90 roku zdają się zapominać o tej prostej prawdzie ponieważ wmówiono im, że byli sprawczy, że „obalili komunizm”. Niestety patrząc z perspektywy kilkudziesięciu lat trudno się z taką oceną zgodzić; Solidarność, od początku do końca, była ruchem sterowanym.

Popierajmy więc swoich kandydatów, chodźmy głosować, nagłaśniajmy to, co dobre dla naszego narodu, ale nie miejmy zbyt wygórowanych oczekiwań.

Czy sytuacja może się zmienić? Oczywiście, kiedy „system” straci siły, pokłóci się, otworzy się na negocjacje. Ale to nie jest proste. Tym nie mniej, starać się trzeba...

Przede wszystkim zaś należy dbać o własne rodziny, dzieci, ich właściwie wychowanie; przekazanie tych wszystkich idei, które pozwolą im realnie widzieć rzeczywistość. No i trzeba je płodzić w jak największej liczbie. Prokreacja to antysystemowy opór społeczny. W wielu sytuacjach jedyny, jaki nam pozostaje. Musi mu towarzyszyć dobre wychowanie. I tutaj toczyć trzeba najbardziej zacięte walki.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net